

Antologia opowiadań miłosnych,
zmysłowych, erotycznych i dziwnych

Pożądanie

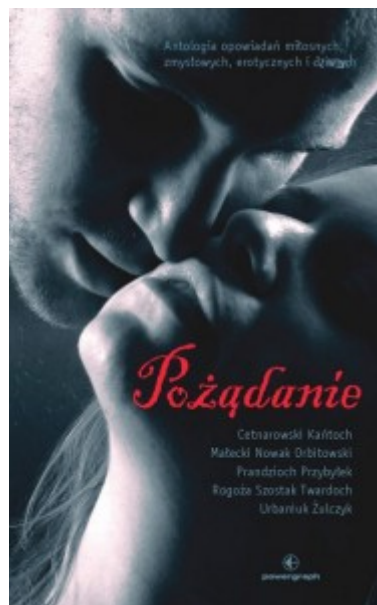
Cetnarowski Kańtoch
Matecki Nowak Orbitowski
Prandzioch Przybytek
Rogoża Szostak Twardoch
Urbaniuk Żulczyk



powergraph

Porządnie o pożądaniu

Fahrenheit Crew



Antologia

Pożądanie

Powergraph, 2013

Stron: 373

Cena: 34,90

Temat najnowszej antologii wydawnictwa Powergraph należy do najtrudniejszych, z jakimi przychodzi się zmierzyć pisarzom. Wielu ma tego świadomość i rozmyślnie go w swojej twórczości unika. *Pożądanie*, czy to na płaszczyźnie fizycznej, czy emocjonalnej, trudno wiarygodnie opisać, proponując zarazem coś nowego. Niezmiernie łatwo natomiast popaść w banał, wulgarność, sztuczność, emfazę. Jak z tej próby wyszło dwanaścioro autorów (w tym, co znamienne, tylko dwie autorki), których teksty składają się na zbiór *Pożądanie*?

Zdecydowanie najlepszy jest tekst Jakuba Nowaka *Zimno, gdy zajdzie*. Oparty na zaskakującym pomysle, stanowi przejmujące studium miłości, która nie przetrzymała wyjątkowo trudnej próby. Powrót ojca w ciele zmarłego syna, mimo starań obojga pogrążonych w żałobie rodziców, prowadzi do rozpadu ich związku. Fizyczność okazuje się barierą potężniejszą niż uczucie. Opowiadanie jest nie tylko oryginalne koncepcyjnie, ale też znakomite pod względem warsztatowym, co potęguje jego oddziaływanie na odbiorcę. Efekt jest tak potężny, że - pomimo iż w zbiorze nie brak ciekawych pomysłów - od tekstu Nowaka pozostałe utwory dzieli kolosalna przepaść. Jest on jednak, przy wszystkich swoich zaletach, bardzo przynębiający.

Koźłeta gazeli Wita Szostaka, które antologię otwierają, to opowiadanie zdecydowanie najlepsze stylistycznie. Język jest przepiękny, doskonale buduje nastrój i rekompensuje prostotę pomysłu, dość banalnego, mimo niejednoznacznego zakończenia.

Człowiek nieciągly Anny Kałtoch to kolejny z tekstów autorki, który daje się zinterpretować na wiele

sposobów i wymaga uważnego odbioru. Niejednoznaczność dotyczy tu tożsamości bohaterów, ale także ich orientacji seksualnej, a w tle mamy zagadkę zabójstwa.

W opowiadaniu Michała Cetnarowskiego fenomenalny jest początek i sam pomysł wytwórni RP Productions. Te elementy toną jednak z czasem w przytłaczającym popisie autorskiej erudycji („mam w domu słownik synonimów i w ogóle sporo wiem”), a element fantastyczny, mało oryginalny, raczej ciągnie całość w dół i daje się przewidzieć ze sporym wyprzedzeniem.

Jakub Małecki w *Dziś mam na imię Agata* skupia się na istotnym i często lekceważonym problemie, jednak poza oczywistościami i solidnym wykonaniem proponuje niewiele. Do przeczytania i zapomnienia.

Wywiad Bernadety Prandzioch początkowo wydaje się banalny do bólu, ale w miarę rozwoju akcji pomysł, skupiający się na intelektualnym aspekcie pożądania, okazuje się dosyć oryginalny. Mimo niedostatków stylistycznych tekst w rezultacie pozostaje w pamięci.

Łukasz Orbitowski w *Skórach* dowodzi, że nawet relacja oparta na czystej fizyczności może nieoczekiwanie przerodzić się w prawdziwe uczucie. Jest to zarazem jeden z nielicznych tekstów w zbiorze, w których element fantastyczny ma fundamentalne znaczenie dla fabuły i przesłania. Zdecydowanie wart uwagi.

Do najjaśniejszych punktów antologii należy też opowiadanie Jarosława Urbaniuka - przede wszystkim ze względu na znakomicie oddane realia i klimat Warszawy, ale też i sam pomysł, znakomicie się w owe realia wpisujący, nawet z zagmatwanym i pretekstowym wątkiem fantastycznym włącznie.

Zamykający antologię *Och, Rafał* Jakuba Żulczyka, w którym bohater stara się wykorzystać niemalże apokaliptyczną tragedię do „zaliczenia” swojej nastoletniej sąsiadki, jest zabawny, oryginalny i lekki.

Jak wynika z powyższego, w zestawie dominują opowiadania dobre, jest kilka bardzo dobrych, jedno wybitne i parę poprawnych. Nie mogło jednak zabraknąć punktów słabszych, by nie powiedzieć - całkowitych nieporozumień.

Mała May Marcina Przybyłka to osadzona w przyszłości analiza możliwych skutków samczego egoizmu. Mimo teoretycznie atrakcyjnego, pełnego gadżetów sztafażu i w założeniu odwracającej wymowę całości puenty - przede wszystkim nudna i pełna psychologicznych komunałów, cierpiąca na zdecydowany przerost formy nad treścią.

Ale to i tak arcydzieło w porównaniu z *Playgirl* Piotra Rogoży - tekstem nie tylko nijakim, ale też słabym stylistycznie i koncepcyjnie, w którym brak jakiegokolwiek uzasadnienia wydumanego elementu fantastycznego.

Mimo tak poważnej konkurencji, najgorszym opowiadaniem w antologii jest bez wątpienia *Fade to: black* Szczepana Twardocha. O ile jeszcze panujący w tekście, męczący chaos ma swoje uzasadnienie w dolegliwości bohatera, to nijak nie potrafię uzasadnić nachalnej wymowy ideologicznej opowiadania. Aż mi się nie chce wierzyć, że można z premedytacją napisać coś podobnego. Tekst mógłby stanowić przedmiot analizy na warsztatach „Jak nie ujawniać swojego światopoglądu w tekście literackim i dlaczego może się to skończyć katastrofą”.

Pożądanie wypada zdecydowanie lepiej niż recenzowani przeze mnie jakiś czas temu *Herosi* i mimo stanowiącego wyzwanie tematu jest jedną z lepszych polskich antologii fantastycznych, jakie miałam okazję czytać. Warto więc nie zrażać się okładką i sięgnąć po ten zbiór.

Agnieszka Chojnowska